

Rutkowska-Płachcińska, Anna

"Zur Entstehung der Gesellengilden im Spätmittelalter", Wilfried Reininghaus, Münster 1980; "15. und 16. Jahrhundert", Knut Schulz, [w:] "Gastfreundschaft, Taverne und Gasthaus im Mittelalter", hrsg. von H. C. Peeyer, München-Wien 1983 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 76/2, 364-367

1985

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

w lachmanach — bądź ze sobą: torbę, do której zbierał chleb, zawsze najniższego gatunku, naczynie gdzie wkładał najtańsze pożywienie — rzepe, bób i resztki mięsa, wreszcie wydrążoną dynię, z której pił podle, czasem skwaśniałe wino.

Anna Rutkowska-Plachcińska

Wilfried Reininghaus, *Zur Entstehung der Gesellengilden im Spätmittelalter*, Münster 1980, s. X, 361; Knut Schulz, *Gesellen-trinkstuben und Gesellenherbergen im 14./15. und 16. Jahrhundert*, [w:] *Gastfreundschaft, Taverne und Gasthaus im Mittelalter*, hrsg. von H. C. Peeyer, „Schriften des Historischen Kollegs. Kolloquien” 3, München—Wien 1983, s. 221—242.

Po przeszło stu latach od ukazania się pionierskiej pracy Geорга Schanza¹ nowe pokolenie historyków zachodnioniemieckich zainteresowało się znowu czeladzią rzemieślniczą oraz rolą jej zrzeszeń jako przedindustrialnym załączkiem klasy robotniczej i związków zawodowych. Trzej badacze zajęli się prawie równocześnie tym zagadnieniem, a więc wymieniony w tytule W. Reininghaus, następnie Kurt Wesoly, którego rozprawa doktorska pt. „Lehrlinge und Handwerksgelesen am Mittelrhein. Ihre soziale Lage und ihre Organisation vom 14. bis ins 17. Jahrhundert”, ukazała się w Berlinie w r. 1983, wreszcie Knut Schulz; jego książka pt. „Handwerksgelesen, Lohnarbeiter und Zunftpolitik im Wandel der Entwicklung vom 13./14. bis zum 17. Jahrhundert, dargestellt an oberrheinischen Beispielen”, ukazała się w końcu 1984 r. Zanim dotrą do nas najnowsze publikacje chciałabym wskazać na pracę W. Reininghausa oraz artykuł K. Schulza².

Zgodnie z dotychczasową literaturą przedmiotu Reininghaus uznał przemiany gospodarcze i społeczne późnego średniowiecza, a wśród nich rozwój rzemiosła eksportowego, powodujący zwiększenie liczby warsztatów produkcyjnych (pociągnęło to za sobą znaczny wzrost liczby uczniów i czeladników), za przesłanki procesu oddzielania się czeladników z kierowanych przez mistrzów cechów oraz wykształcenia przez czeladników własnych związków. Hierarchiczne i patriarchalne więzy zespalaające czeladników z mistrzami nie tylko w warsztatach pracy, lecz również we wspólnocie gospodarstwa domowego znać zwłaszcza w nakazywanych przez władze przy sposobności inwentaryzacji zapasów żywnościowych poszczególnych gospodarstw domowych spisach domowników, w których oprócz członków rodziny mistrza wymieniano również czeladników i uczniów. W spisach tych czeladnicy traktowani byli na równi ze służbą i nazywani *Knechte*, uczniowie natomiast — *Knaben*. Jednak stopniowe usamodzielnianie się czeladników wpłynęło na zmianę terminów, widoczną szczególnie w dokumentach dotyczących się tylko rzemieślników, w nich bowiem od końca XIV w. zaczęto określać rzemieślników podwójnym mianem: *Knechte* i *Gesellen* (towarzysze); w ciągu XV w. upowszechniła się nazwa *Gesellen*³. Wymienione spisy pozwalają również na liczbowy sza-

¹ G. Schanz, *Zur Geschichte der deutschen Gesellen-Verbände mit 55 bisher unveröffentlichten Dokumenten aus der Zeit des 14.—17. Jahrhunderts*, Leipzig 1877.

² Poruszonej tu problematyki dotyczy też artykuł J. Wyrozumskiego, *Związki czeladnicze w Polsce średniowiecznej*, PH t. LXVIII, 1977, z. 1, s. 1—15.

³ Podobnie wyrażały to terminy francuskie: z jednej strony *valet* i *sergent*, ukazujące związek tych określeń z pojęciem służby i zależności, z drugiej strony *compagnon* — towarzysz, por. do tego oraz innych związanych z czeladnikami kwestii rozprawę B. Geremek, *Najemna siła robocza w rzemiośle Paryża XIII—XV w. Studium o średniowiecznym rynku siły roboczej*, Warszawa 1962, *passim*, szczególnie zaś s. 44—46, 150 nn.

cunek czeladników zatrudnionych w jednym warsztacie, gdy spisy mężczyzn zdolnych do noszenia broni wskazują na liczbę czeladników w mieście. Stan informacji źródłowej nie pozwala ustalić liczebności związków czeladniczych, ani czasu założenia zrzeszenia, gdyż formowano je z reguły bez podstawy piśmiennej.

Odlączenie się czeladników od mistrzów zależało przede wszystkim od rozmiarów cechu, ten zaś od liczby mieszkańców — im większe miasto, tym więcej przyciągało rzemieślników — następnie od jego struktury gospodarczej oraz od technologii rzemiosła. Niektóre gałęzie produkcji, tak zwłaszcza rzemiosło tekstylne, wymagające wielu pomocników wskutek długiego procesu wytwórczego, pierwsze przyczyniły się do częściowej autonomii czeladników. Pamiętać trzeba, że czeladnicy przeważnie nie pochodzili z miasta, w którym pracowali; co więcej, przybywali co najmniej w 75% z osad odległych około 150 km od miejsca pracy, w znakomitej większości z miast średnich i małych oraz ze wsi.

Najważniejszym celem związku była obrona uprawnień czeladników wobec pracodawców. Należały do nich nagminnie stosowane „wolne poniedziałki”; usprawiedliwane koniecznością odebrania nadliczbowych godzin, przepracowanych bądź w soboty, bądź podczas dodatkowej pracy w sezonie produkcyjnym. Przede wszystkim czeladnicy walczyli o wyższą zapłatę i lepsze wyżywienie oraz o wolność zrzeszania się, bądź utrzymania istniejących związków. Wyższych plac domagali się zwłaszcza czeladnicy tkaccy; przyczyny tego szukać należy w koncentracji kapitału obrotowego przez niewielką liczbę majstrów i zwiększonej stąd zależności siły roboczej. Skuteczny opór uzewnętrzniał się w kilku etapach: w najczęściej stosowanym bojkocie (*Verruf*) mistrza, następnie we wstrzymaniu się od pracy, wreszcie — w gromadnym opuszczeniu miasta. Przygotowanie strajków czeladnicy trzymali w ścisłej tajemnicy, natomiast wyjście z miasta odbywało się z odpowiednim rozgłosem w jasny dzień. Źródła zanotowały wyjścia z miast od pierwszej połowy XIV w.: we Wrocławiu uczynili to czeladnicy pańniczy w 1329 r.; w Spirze — budowlani w 1342 r., tkaccy w 1350 i 1363 r.; w Toruniu — kowalscy w 1390 r.; w Pradze — ślusarscy w 1399 r. W XV w. mnoży się tego rodzaju formy oporu. Zanotujemy z terenu polskiego: w Swidnicy czeladnicy szewscy 1435 r., w Toruniu — kowalscy 1430 r., w Krakowie — garbarscy 1467 r.

Działalność społeczna związków czeladniczych wobec członków zrzeszenia zajmuje jeden z rozdziałów pracy. Najstarszym, rozległym, nie budzącym też zastrzeżeń ze strony pracodawców polem działania było troska o chorych oraz inwalidów, przy czym od doraźnych składek związku przeszły do wymagania stałych opłat, od indywidualnej troski o chorych do zakupywania miejsc w szpitalach. Pośrednictwem w znalezieniu zajęcia, ważne szczególnie dla towarzyszy odbywających wędrowną pracę oraz ułatwianie im znalezienia noclegu, a nawet udzielanie doraźnej pomocy pieniężnej było dalszym zadaniem związku. Związki, występujące pod nazwą bractw były najczęściej powiązane z instytucjami kościelnymi, przeważnie ze zgromadzeniami mendikantów, rzadziej z kościołami parafialnymi, sporadycznie ze szpitalami. Członkowie bractw zbierali się w kaplicach, koło ołtarzy bocznych, często w krużgankach klasztornych, tam też użyczano im miejsca na przechowywanie szkatuły (*archa*), zawierającej pieniądze składkowe i dokumenty zrzeszenia. W końcu Reininghaus zajął się gospodami czeladniczymi, to jest pomieszczeniami odnajętymi w karczmach bądź w domach mieszczkańskich, a stanowiącymi miejsce wspólnej rozrywki i obrad, podniósł jednak, że nawet tam, gdzie powstały związki czeladnicze niekoniecznie musiały one posiadać własne izby, czy obszerniejsze gospody, z miejscami noclegowymi dla przybywających do miasta czeladników — wędrownicy zatrzymywali się na nocleg raczej u mistrzów cechowych. Nie ulega jednak wątpliwości, że w miarę krzepnięcia związków czeladniczych coraz powszechniej organizowano co najmniej własne izby spotkań towarzysko-zawodowych (*Trinkstuben*).

Zagadnienie gospód czeladniczych, zaledwie dotknięte przez Reininghousa, stanowi temat artykułu Schulza. Badania jego objęły położone nad górnym Renem aż do ujścia Menu miasta, w których rady miejskie i cechy występowały przeciw zrzeszeniom czeladników i powiązanim z nimi gospodom. Rozwinęły się one od ostatniej ćwierci XIV w., powodując od razu, szczególnie w ciągu XV w., ciągle ponawiane zakazy utrzymywania przez czeladników własnych *trinkstuben*, zwanych też *antwerck stuben*. Pozwalano czeladnikom na działalność w ramach bractw, a więc utrzymywanie własnych łóżek szpitalnych, zakup miejsc na cmentarzach, własne nabożeństwa, zabraniano jednak — tak po raz pierwszy w Konstancji w 1390 r. — posiadania „wspólnej izby”, obawiając się wpływu zbierania się we własnej gospodzie na zorganizowanie odrębnej od cechów grupy pracowników pomocniczych. Autor podniósł różnicę między miejscami spotkań bractw rzemieślniczych, a gospodami oraz izbami związków czeladniczych. Te ostatnie były czymś więcej niż siedzibą wspólnych zebrań towarzyskich i niekontrolowanych przez mistrzów narad; dostępne tylko towarzyszom spełniały rolę ośrodka krystalizującego samodzielne zrzeszenia czeladnicze, które w mieście późnośredniowiecznym mogły stanowić konkurencyjny czynnik polityczny w stosunku do patrycjatu i cechów. Chociaż czeladnicy mieszkali dalej u mistrzów i pracowali w ich warsztatach, to tworzyli własne formy życia społecznego przede wszystkim w swoich gospodach, szerzej zaś w organizacjach, sięgających poza miasto, poza region, a nawet poza państwo. Stopniowo więzy łączące dotąd pracowników z domem i z rodziną majstra zaczęły się rozluźniać, a czeladnicy zaczęli żądać posyłania należnych im posiłków do swej gospody, zamiast jak dawniej spożywać je u majstra. Młodzi rzemieślnicy starali się też coraz częściej wyróżniać przez noszenie podobnej a nawet takiej samej odzieży, często identycznej barwy. Nadawanie nowych imion — przydomków oraz specjalne formy pozdrowienia miały być dalszym czynnikiem wyodrębniającym członków grupy. Mimo że większość czeladników osiągała w końcu stanowisko mistrza, okres około 10 lat, w którym byli kolejno uczniami i czeladnikami był na tyle długi, by wykształcić specyficzne formy wspólnoty. Przyczyniały się do tego bezzenność, wspólnota interesów zawodowych oraz mobilność czeladników spowodowana wędrownością. Zwłaszcza te ostatnie przyczyniły się do powstania siatki organizacyjnej, posiadającej inną specyfikę oraz inną orientację polityczną niż związani na stałe z jednym miastem mistrzowie cechowi, a także żonaci najemnicy. Stąd w razie konfliktów pierwszeństwo uzyskiwały własne normy i reguły postępowania czeladników, a elementem wyróżniającym było wykonywanie przez związki pośrednictwa pracy, pozwalającego wywierać nacisk na mistrzów, a także własne sądownictwo, w którym dążono do rozstrzygnięcia sporów nie tylko pomiędzy czeladnikami, lecz również pomiędzy nimi a ich pracodawcami. Tzw. *geschenke* (od *Schenke*, w sensie wspólnego picia) *Handwerke* w badanym przez autora regionie obejmowały przede wszystkim czeladników krawieckich, szewskich, piekarskich i kowalskich, natomiast w większości nie liczone do nich czeladników budowlanych i tekstylnych. W XV i w początkach XVI w. organizacja *geschenke Handwerke*, obejmująca górne Niemcy i Szwajcarię miała swe ośrodki w wielkich „wolnych miastach” i „miastach Rzeszy”, przy czym pierwsze miejsce, ze względu na swe targi zajmował Frankfurt nad Menem, następnie Norymberga, Strasburg, Augsburg, dalej Wormacja, Spira, Bazylea, Zurich, Ulm, Regensburg. Z kolei dostały się pod wpływ zrzeszenia również dalsze regiony, jak Turynia i Saksonia, a także Śląsk.

Sumując, podkreślić należy, że prezentacja tezy o zasadniczej roli własnej gospody przy formowaniu się związków czeladniczych przeprowadzona sugestywnie przy pomocy zaczerpniętego z określonego regionu materiału źródłowego przekonuje bardziej niż ujęta w „obszernych ramach terytorialnych, nieco przedwczesna próba syntezy dziejów związków czeladniczych, przedstawiona przez Reininghousa.

Pytanie tylko, o ile sygnalizowana wyżej rozprawa K. Schulza, obejmująca daleko szerszy zakres chronologiczny i treściowy, odpowie nadziejom, jaki wzbudził wydany wcześniej artykuł.

Anna Ru:kowska-Plachcińska

Janina Bieniarzówna, Jan M. Małecki, *Dzieje Krakowa t. II: Kraków w wiekach XVI—XVIII*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984, s. 670.

Czasy nowożytny, stulecia XVI, XVII i XVIII, charakteryzowały się między innymi znacznym nasileniem procesów urbanizacyjnych w Europie. Jednym z przejawów tych procesów był poważny wzrost liczby ludności mieszkającej w miastach w poszczególnych krajach i regionach, jak też coraz większa liczba miast wielkich w Europie. Za miasta wielkie w skali europejskiej przyjęto w nauce uznawać dla tego okresu miasta liczące powyżej 40 tys. mieszkańców. Na początku XVI w. było takich miast w Europie 25, na początku XVII w. już 41, a pod koniec tegoż stulecia 47¹. Coraz więcej też miast zaczęło przekraczać liczbę 100 tys. mieszkańców, w średniowieczu osiągniętą tylko przez miasta o tak wyjątkowym charakterze jak Konstantynopol, Wenecja lub Paryż. W czasach nowożytnych 100 tys. mieszkańców przekroczyły Londyn, Amsterdam, Madryt (miasto właściwie założone dopiero w XVI w.), Barcelona, Rzym, Neapol, Mediolan, Palermo, Wiedeń, Hamburg, Moskwa, Petersburg (założony dopiero na początku XVIII w.), Berlin (jednak dopiero w XVIII w.), zapewne też niektóre uprzemysłowione miasta angielskie; we Francji oprócz Paryża ponad stutysięczną populację miał przed wybuchem rewolucji także Lyon.

W Polsce sytuacja przedstawiała się inaczej. Mimo że na ziemiach polskich trwały procesy urbanizacyjne w tym czasie, wyrażające się głównie w zakładaniu nowych niewielkich miasteczek prywatnych, Rzeczpospolita pozbawiona była miast wielkich w kategoriach europejskich. Ponad stutysięczne zaludnienie osiągnęła jedynie Warszawa i to dopiero w drugiej połowie XVIII w., przy czym był to rezultat nie tylko imigracji i przyrostu naturalnego, lecz także skutek przyłączenia do miasta nowych terytoriów, a więc było to tylko częściowo wyrazem właściwego wzrostu demograficznego, częściowo zaś było statystyczną fikcją². W XVI wieku zaledwie 9 miast polskich mieściło się w przedziale 10—50 tys. mieszkańców, z tego jeden Gdańsk przekraczał 40 tys. Aż do końca XVIII w. sytuacja ta nie uległa zasadniczej zmianie; poza wspomnianą już Warszawą nadal jedynie 9 polskich miast liczyło ponad 10 tys. mieszkańców, z tym tylko że dwa z nich osiągnęły ponad 50 tys. Tak więc największe miasta polskie, w ogóle niezbyt liczne i nie przejawiające tendencji do wzrostu, zaliczały się do kategorii miast średnich w skali europejskiej. Największe z nich, aż do połowy XVIII w. czyli do czasów gwałtownego wzrostu Warszawy, były dwa: Gdańsk i Kraków (nota

¹ Liczby podaje według A. Ságvári, *Stadien der europäischen Hauptstädtenentwicklung und die Rolle der Hauptstädte als Nationalrepräsentanten*, [w:] *Hauptstädte in europäischen Nationalstaaten*, hrsg. T. Schieder, G. Brunn, München — Wien 1983 s. 169.

² J. Rakowski, Z. A. Wójcik, *Ludność Nowej Warszawy u schyłku wieku Oświecenia*, PH t. XLIX, 1958, z. 2, s. 312—317; B. Grochulska, *Statystyka ludnościowa Warszawy w drugiej połowie XVIII w.*, PH t. XLV, 1954, z. 4, s. 589; także, *Problem wzrostu ludności Warszawy w drugiej połowie XVIII wieku*, „Rocznik Warszawski” t. VII, 1966, s. 182—188; także, *Warszawa na mapie Polski stanisławowskiej. Podstawy gospodarczego rozwoju miasta*, Warszawa 1980, s. 25—27.